

ANNA JASIŃSKA

Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego

## *Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego – marzenie i rzeczywistość*

*Marzy mi się odnowienie gmachu tak, aby za lat 20, na jubileusz 600-lecia, gmach Collegium Maius wspaniale odnowiony, urządzony jak należy, oczyszczony z neogotyckich przydatków – był głównym ośrodkiem jubileuszu Uniwersytetu. Zadanie trudne<sup>1</sup>.*

### ABSTRACT

#### *Jagiellonian University Museum – a dream versus reality*

The article is an attempt at presenting Professor Karol Estreicher's idea of a Museum in the Collegium Maius. Recalling the history and successive steps of the museum creation, mainly based on the Professor's *Diaries*, the author tries to find out whether Professor Estreicher's dream about a university museum came true in reality.

**Keywords:** Jagiellonian University Museum, jubilee, history, Professor Karol Estreicher, Professor Stanisław Waltoś

**Słowa kluczowe:** Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, jubileusz, historia, profesor Karol Estreicher, profesor Stanisław Waltoś

### Akt I

1.

W roku 2014 przypada pięćdziesiąt lat od otwarcia Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, które nastąpiło 12 maja 1964 roku. Pierwszym dyrektorem muzeum, w ówczes-

---

<sup>1</sup> Cyt. za K. Estreicher, *Dziennik wypadków 1939–1945*, t. I, Kraków 2001, s. 824.



Il. 1. Stuba Communis, lata sześćdziesiąte XX wieku. Wszystkie zdjęcia wykonał Janusz Kozina

nej nomenklaturze – kierownikiem, został profesor Karol Estreicher. Rok 2014 jest również 30. rocznicą śmierci profesora zmarłego 29 kwietnia 1984 roku. Te dwie połączone rocznice wpisują się w tegoroczny jubileusz 650-lecia fundacji uniwersytetu. Stanowią też znakomitą okazję do przypomnienia, jak powstawało muzeum i jaką koncepcję miał jego twórca – profesor Karol Estreicher.

Na temat Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego napisano już wiele. Ostatnim opracowaniem jest książka prof. Andrzeja Chwalby z roku 2009 zatytułowana *Collegium Maius*<sup>2</sup>. Autor przedstawia w niej szczegółowo historię muzeum. Zawiera ona również obszerną bibliografię dotyczącą tematu. Wyjątkowo bogatym źródłem, które przedstawia trud odnawiania Collegium Maius po II wojnie światowej, jest 7 tomów *Dziennika wypadków* autorstwa Karola Estreichera<sup>3</sup>. W tym tekście nie chciałabym powtarzać rzeczy ogólnie znanych dotyczących historii tworzenia muzeum: trudów Profesora, jego frustracji, walki i wielu rozczarowań, które można odnaleźć niemal na każdej stronie dzienników. Chciałabym przede wszystkim skupić się na jego marzeniu o muzeum uniwersyteckim i spróbować odpowiedzieć na pytanie: w jakim stopniu marzenie to zostało zrealizowane, jeśli spojrzymy z perspektywy roku 2014?

Wiek XIX przyniósł gwałtowny rozwój i specjalizację muzeów. Ta fala nie ominęła Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1867 z inicjatywy prof. Józefa Łepkowskiego

<sup>2</sup> A. Chwalba, *Collegium Maius*, Kraków 2009.

<sup>3</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków 1939–1945*, t. I, Kraków 2001; *Dziennik wypadków 1946–1960*, t. II, Kraków 2002; *Dziennik wypadków 1961–1966*, t. III, Kraków 2003; *Dziennik wypadków 1967–1972*, t. IV, Kraków 2004; *Dziennik wypadków 1973–1977*, t. V, Kraków 2006; *Dziennik wypadków 1978–1980*, t. VI, Kraków 2013; *Dziennik wypadków 1981–1984*, t. VII (2 vol.), Kraków 2014.



Il. 2. Libraria, lata sześćdziesiąte XX wieku

ze struktury Biblioteki Jagiellońskiej, która wówczas mieściła się w Collegium Maius, wyodrębnione zostały zbiory muzealne. Powstał tzw. Gabinet Sztuki i Archeologii. Prof. J. Łepkowski stale i świadomie powiększał kolekcję muzealną, między innymi dzięki zakupom uniwersyteckim, datkom pieniężnym profesorów UJ, jak i swoim koneksjom, które owocowały różnymi cennymi przekazami. Początkowo zaczął gromadzić zbiory w Kolegium Fizycznym przy ul. św. Anny, w jednym pomieszczeniu, później przy ulicy Siennej, w wynajętych i opłacanych przez niego salach budynku Banku Arcybractwa Miłosierdzia. W roku 1869 otrzymał od rektora trzy pomieszczenia na parterze Collegium Maius. W 1888 roku muzeum przeniesiono do nowo powstałego gmachu Collegium Novum. Początkowo prof. Łepkowski dla celów muzealnych otrzymał trzy sale, potem dodano kolejnych sześć. Muzeum mieściło się tam do czasów okupacji niemieckiej. W roku 1881 powstał na uniwersytecie Gabinet Historii Sztuki. Umieszczony został w dwóch salach Collegium Maius od ulicy św. Anny. Oficjalnie funkcjonował od roku 1884, wkrótce potem przeniesiony został do Collegium Novum. Ze względu na rozrastające się zbiory władze uniwersyteckie zaczęły zdawać sobie sprawę z tego, że muzeum powinno znaleźć swoje własne miejsce.

Na początku XX wieku, w związku z planami budowy nowej biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaczęła kielkować idea przystosowania budynku Collegium Maius do potrzeb muzeum uniwersyteckiego. Po raz pierwszy Senat UJ poruszył tę kwestię 28 czerwca 1905 roku w memoriale adresowanym do posłów Koła Polskiego w Radzie Państwa w Wiedniu. W tekście pisano:

Jest to zabytek drogocenny i w tym rodzaju jedyny zabytek, który sam dla siebie stanowi przedmiot muzealny, niech więc użyczy przeznaczenia na gabinety dla archeologii i historii sztuki, [...] tamtejsze sale starożytne znakomicie nadają się do pomieszczenia zbiorów sztuki tudzież zabytków kultury własnością Uniwersytetu będących, one w takim otoczeniu zyskają, a młodzież i nauka

polska będą mogły z nich korzystać; tam należałoby również urządzić historyczne muzeum uniwersyteckie<sup>4</sup>.

Wprawdzie Koło Polskie poparło projekt, jednak na jego realizację trzeba było jeszcze długo poczekać. Dopiero w 1928 roku, kiedy perspektywa budowania nowego gmachu biblioteki uniwersyteckiej stała się realna, w piśmie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego władze UJ zasugerowały, aby odnowione w przyszłości Collegium Maius przeznaczyć na muzeum uniwersyteckie i sale reprezentacyjne uczelni. Plany z lat 1928–1929 przewidywały, że sale reprezentacyjne powstaną na pierwszym piętrze, muzeum znajdzie swe miejsce w salach pierwszego i drugiego piętra, parter miały zagospodarować wydziały i administracja uniwersytecka. W roku 1935 dwaj historycy sztuki: profesor Julian Pagaczewski i doktor Adam Bochnak przygotowali plan przyszłego muzeum, które na początku miało być ulokowane w sześciu dużych pokojach pierwszego piętra, w ogrodzie profesorskim planowali natomiast lapidarium. Zakłady Prehistorii i Historii Sztuki miały mieścić się w salach obok muzeum, które stanowiłoby m.in. zaplecze pracy naukowej profesorów i studentów. Dnia 14 lutego 1939 roku senat akademicki powołał komisję artystyczną składającą się z ośmiu osób, do której należeli m.in. inżynier Stefan Piwowarczyk i prof. Wojsław Molé. Miała ona przygotować zarys koncepcji adaptacji gmachu na muzeum. W dniu 3 marca 1939 roku komisja zaproponowała opracowanie szczegółowego projektu profesorowi Adolfowi Szyszko-Bohuszowi wraz z powierzeniem mu prac architektonicznych. W przygotowaniu ostatecznego planu muzeum uniwersyteckiego przeszkodził wybuch II wojny światowej.

Czasy powojenne rozpoczęły się dla gmachu jego porządkowaniem i zabezpieczeniem przed szabrownikami<sup>5</sup>. W połowie marca 1945 roku w kilku salach Collegium Maius wykłady rozpoczęli historycy sztuki, archeolodzy i prawnicy. Znalazły w nim też swe siedziby różne firmy inżynieryjne, naprawcze, komunalne. W kilku miejscach złożono zbiory Archiwum Państwowego oraz zbiory antropologiczne. W trudnych powojennych warunkach gmach był użytkowany przez rozmaite podmioty, których działalność nie odpowiadała wymogom uniwersyteckim<sup>6</sup>. 11 kwietnia 1946 roku został wystosowany list do Rektora UJ przez dr. Józefa Dutkiewicza, zapewne z inicjatywy profesorów uniwersyteckich, którym los Collegium Maius leżał na sercu. W liście tym Dutkiewicz zapytuje o prace, jakie zamierza podjąć uniwersytet celem ochrony obiektu przed dalszą dewastacją, jak przedstawia się harmonogram robót i kto je będzie prowadził<sup>7</sup>. Odpowiedź rektora Tadeusza Lehra-Spławińskiego z 10 maja tego roku brzmiała:

Rektorat ma w programie gruntowne odnowienie budynku, usunięcie szczegółów architektonicznych, które nie są autentyczne, wykonane w czasie ostatniej przebudowy i nie są zgodne z duchem polskiej architektury gotyckiej. Tam mają być [...] pomieszczenia dla władz akademickich i Muzeum uniwersyteckiego<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Cyt. za A. Chwalba, *op.cit.*, s. 137.

<sup>5</sup> A. Chwalba, *op.cit.*, s. 138.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>8</sup> Cyt. za A. Chwalba, *op.cit.*, s. 140. Wtedy też planowano urządzenie ogrodu uniwersyteckiego pomiędzy Maius, Minus a Collegium Witkowskiego.



Il. 3. Zielona Sala, lata sześćdziesiąte XX wieku

Ze względu na skalę przedsięwzięcia związanego z odnowieniem Collegium Maius Rektor i Senat UJ powołali w czerwcu 1946 roku Komitet do spraw Odnowienia Collegium Maius. W roku 1948 senat na wniosek Senackiej Komisji Muzealnej podjął definitywną uchwałę co do przyszłości gmachu. Poza trzema salami reprezentacyjnymi oraz muzeum, które było już powołane, w budynku miały się znaleźć: Zakład Historii Sztuki, Zakład Archeologii Klasycznej oraz uniwersyteckie archiwum. Czuwanie nad całością spraw związanych z wykonaniem uchwały obejmującej również kwestię remontów, finansów, urządzania muzeum powierzono prof. Stanisławowi Gąsiorowskiemu, dr. Karolowi Estreicherowi oraz dr. Adamowi Bochnakowi<sup>9</sup>. Wprowadzenie projektu odnowienia Collegium Maius w plan sześcioletni PRL-u w roku 1949 nadało odnowieniu rozmach, zapewniając fundusze na następne lata<sup>10</sup>.

8 czerwca 1951 roku na mocy uchwały Senatu UJ kierownictwo nad zbiorami muzealnymi przejął prof. K. Estreicher. Nastąpiło wówczas znaczne przyspieszenie prac. 16 października 1951 roku senat przyjął uchwałę nakazującą przekazywanie do muzeum wszystkich przedmiotów zabytkowych, które dotychczas znajdowały się w zakładach i obiektach uniwersyteckich, po czym miały zostać wpisane w inwentarz Zbiorów Historyczno-Naukowych Collegium Maius<sup>11</sup>.

Jeszcze przed powołaniem Komitetu do spraw Odnowienia Collegium Maius (1946) Estreicher pisał w I tomie *Dzienników* w 1945 roku:

Rozpatrzywszy się w sprawach i przedmiotach zbieram jak mogę – rzeczy, które przeznaczam dla przyszłego Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, które postanowiliśmy z Adamem Bochnakiem odbudować. Bochnak i ja zawsze byliśmy jednego zdania – trzeba zamienić gmach Collegium Maius na jedno wielkie Muzeum Nauki Polskiej. Już przed wojną pisaliśmy w tej sprawie memoriała. Ojciec uważał, że pomysły są nierealne. Mimo to obstawałem przy moim. Marzy mi się

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>10</sup> K. Estreicher, *Collegium Maius – dzieje gmachu*, Kraków 1968, s. 44.

<sup>11</sup> A. Chwalba, *op.cit.*, s. 168.



odnowienie gmachu tak, aby za lat 20, na jubileusz 600-lecia, gmach Collegium Maius wspinał się odnowiony, urządzonej jak należy, oczyszczony z neogotyckich przydatków – był głównym ośrodkiem jubileuszu Uniwersytetu. Zadanie trudne. Widzę jednak dawno aulę zawieszoną portretami. Stubę Communis ze stołami, na których stoją srebra, salę Obiedzińskiego wypełnioną przedmiotami astronomicznymi i globusami etc. Trzeba odtworzyć dawną alchemię. Marzenia moje mają swój sens. Polska przejdzie w najbliższym czasie ponury okres ucisku kliki komunistycznej. Muzea będą schronieniem tradycji i pamięci. Bronić będą przed mistyfikacją, jakiej nam nie poskąpią gorliwcy, nie tylko spośród Rosjan; nie brak ich będzie i wśród Polaków<sup>12</sup>.

Już przed wojną Profesor marzył o tym, by powstało muzeum uniwersyteckie. Idea stworzenia takiego muzeum, która powstała z początkiem XX wieku, zjednywała sobie powoli kolejnych sprzymierzeńców. Wśród nich był stryj Karola Estreichera, prof. Tadeusz Estreicher, chemik, którego przekaz instrumentów naukowych i innych przedmiotów zabytkowych znacznie zasilił muzealne księgi inwentarzowe. K. Estreicher przypomina o ankiecie, jaką przeprowadził Senat UJ (1948), dotyczącej posiadania przedmiotów o charakterze muzealnym w zakładach uniwersyteckich. Píše:

Odpowiedzi na tę ankietę nadeszło stosunkowo niewiele. Najbardziej rzeczowa od stryja Tadeusza Estreichera. Już przed pół wiekiem – jak pisze – myślał on o stworzeniu jakiegoś ogólnouniwersyteckiego muzeum, przede wszystkim o charakterze przyrodniczym. Karol Olszewski był jak najbardziej za tym. Pozostawił stryjowi swoje rzeczy i pamiątki osobiste z tym, by w razie zgody Tadeusza Estreichera przeznaczyć je dla Muzeum uniwersyteckiego. W latach przedwojennych 1933–1939 pomagałem stryjowi w urządzaniu osobnego muzeum historyczno-przyrodniczego w sali refektarzowej Zakładu Chemii. Na jesieni 1939 mieliśmy zamiar odtworzyć właściwe Muzeum. Sprawiono gabloty, szafę na globusy, zebrano szereg cennych przedmiotów szklanych etc. W czasie wojny Biblioteka Jagiellońska odebrała z Zakładu Chemii depozyty (globusy). Zrobiono dobrze – można było je przechować. Teraz czas je będzie odebrać. Ameisenowa zajęta sukcesami naukowymi, o których ciągle mówi, nie interesuje się tymi dziełami sztuki, jakie *iure caduco* odziedziczyła Biblioteka Jagiellońska po rozmaitych instytucjach, a także zabrała, wyprowadzając się z gmachu Collegium Maius w r. 1940. Naniszczono dużo. Resztki trzeba przewieźć z powrotem do Collegium Maius<sup>13</sup>.

Profesor miał swoją własną wizję odnowienia Collegium Maius. Pisał:

Naczelnym zadaniem odnowienia Collegium Maius musi być przywrócenie gmachu do pierwotnej postaci, lub ściślej, do postaci takiej, jaką z końcem XVIII wieku posiadał. Nie jest to rzeczą łatwą, bo odnowienie Kremera, w połowie ubiegłego stulecia dokonane, gmach zepsuło. Rozumiał Kremer odnowienie jako „poprawienie” gotyku: z malowniczego kompleksu średniowiecznych kamienic (połączonych wewnątrz jednym podworcem) postanowił Kremer wykonać gmach gotycki, jednolity z fasadami, z ryzalitami, z arkadami, z maswerkami, a oknami tudorowskimi, z nalepionymi gipsaturami. W ten sposób zatracił się malowniczy, niejednolity charakter budynków uniwersyteckich, kiedyś z końcem XV wieku stawianych na wzór uniwersytetu praskiego<sup>14</sup>.

*Idée fixe*, która towarzyszyła Estreicherowi przy odbudowie Collegium Maius od początku, napotkała duży opór środowiska konserwatorskiego i historyków sztuki związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim. Zrozumienie dla swoich koncepcji znalazł Pro-

<sup>12</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. I, s. 824.

<sup>13</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. II, s. 106.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 170.



Il. 4. Zielona Sala, lata sześćdziesiąte XX wieku

fesor u niewielu osób. Byli to przede wszystkim prof. Wiktor Zin, inż. Alfred Majewski i malarz Zdzisław Pabisiak.

Optując za usunięciem neogotyckiej tkanki, która zmieniała charakter budynku, Estreicher pisał:

Na błędnej przebudowie Collegium Maius [za czasów Kremera – A.J.] poznał się tylko jeden historyk sztuki, tj. M. Dvořák, znakomity wiedeński uczony i konserwator. Pisząc w roku 1909 o odnowieniu Wawelu, wspominał on, że przez rekonstrukcję rzekomo pierwotnego stylu Collegii Maioris zmieniono tę budowlę w „śmieszną parodię przeszłości, obok której przechodzimy obojętniej aniżeli obok podmiejskiego domu czynszowego”. Notatka Dvořáka powstała nie bez precedensu. Miała za sobą opinię, która ustaliła się w Wiedniu w Centralnej Komisji Konserwatorskiej, opinię zupełnie odmienną od panującej w Polsce o wartościach architektonicznych pseudogotyckiego Collegium Maius. Gdy w r. 1908 St. Tomkowicz jako konserwator Krakowa rozpoczął w Wiedniu starania o fundusze na odnowienie kolegium, otrzymał słuszną odpowiedź, że budynek wymaga studiów i że do błędów restauracji z XIX wieku nie można dodawać nowych. Autorem tej opinii był prof. Max Dvořák, który sprawy zabytków Krakowa referował w Centralnej Komisji Konserwatorskiej. Sięgnijmy do aktów. „Centralna Komisja ma zaszczyt zawiadomić, że budynek ów, który wedle starodawnej, w Bibliotece przechowywanej opinii, musiał być budowlą niezwykle malowniczą, jest dzisiaj smutnym przykładem, ile złego dokonano w okresie jego przebudów [...] Budynek został mianowicie uzupełniony i częściowo odnowiony w przeszłym stuleciu, w stylu pseudogotyckim, w sposób małostkowy i estetycznie odrażający [...] – tak, że to odnowienie jest dzisiaj na ogół uważane jako zeszpecenie. I to jest także obok groźnych uszkodzeń głównym powodem, dla czego budynek ten powinien być poddany ponownej restauracji, przy czym można by te błędy naprawić. [...]”. W dziejach Collegii Maioris odwracała się dalsza karta, odwracała w sposób nie pozbawiony ironii i paradoksu: Wiedeń żądał powrotu do właściwej, polskiej architektury, a z kolei Polacy bronili pseudogotyku, kiedyś narzuconego przez Wiedeń<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> K. Estreicher, *Collegium Maius...*, s. 248–249.

Wojny światowe, zwłaszcza druga, i straszliwe zniszczenia, które po sobie pozostawiły, spowodowały radykalne przewartościowania kanonów ochrony i restauracji zabytków. Twarde stanowisko wypracowane przez wiedeńskich historyków sztuki i konserwatorów, nieco złagodzone przez zapisy w Karcie Ateńskiej z 1931 roku, w której

[...] dominuje na ogół tendencja do powstrzymywania się od pełnej restauracji i unikania związanego z nią ryzyka. W przypadku, w którym restauracja wydaje się jednak konieczna z powodu degradacji i zniszczenia, zaleca się poszanowanie pozostałego dzieła historii i sztuki bez zakresu wprowadzania jakiejkolwiek epoki<sup>16</sup>

– nie mogły się dłużej utrzymać.

W roku 1945 społeczeństwo polskie było jednomyślne w sprawie konieczności odbudowywania zrujnowanych zabytków kultury polskiej<sup>17</sup>. Warto przytoczyć słynną wypowiedź z 1945 roku profesora Jana Zachwatowicza, który wówczas był Generalnym Konserwatorem Zabytków:

Znaczenie zabytków przeszłości dla narodu z drastyczną jaskrawością uwypukliły doświadczenia lat ostatnich, kiedy Niemcy, pragnąc zniszczyć nas jako naród, burzyli pomniki naszej przeszłości. Bo naród i pomniki jego kultury to jedno. Z tej politycznej tezy wynikają zasadnicze wnioski, nie zawsze zgodne z naukowym poglądem. Nie mogąc się zgodzić na wydarcie nam pomników kultury, będziemy je konserwowali, będziemy je odbudowywali od fundamentów, aby przekazać pokoleniom, jeżeli nie autentyczną, to przynajmniej dokładną formę tych pomników, żywą w naszej pamięci i dostępną w materiałach<sup>18</sup>.

Stanowisko to mogło być w pewnej mierze pomocne Estreicherowi. Profesor zdawał sobie sprawę z kontrowersyjności swych działań, ale wierzył głęboko w słuszność swojej wizji muzeum, która była już od dłuższego czasu gotowa w jego głowie i która teraz wymagała przełożenia na rzeczywistość. Pisał:

Zdaję sobie sprawę z nowości odnowienia Collegium Maius. Nie doszedłem do tej, jaką zastosowałem, nowej metody konserwatorskiej od razu. Nie miałem też żadnych wzorów, aby się na nich oprzeć<sup>19</sup>. [...] Tam gdzie się da odczytać pierwotny styl, należy go przywrócić lub dyskretnie uzupełnić. Reguł nie ma. Od wypadku do wypadku należy postępować szybko. Szyszko-Bohusz zaciążył na konserwatorstwie polskim na długie lata. Twardość różnych odnowień we Wrocławiu, Gdańsku, Warszawie to często owoc tych pomyłek, które brano za wzór. [...] W Collegium Maius idę odmienną drogą. Doszedłem do wniosku, że Collegium przed odnowieniem Kremera było małowniczym budynkiem z końca XV i pocz. XVI wieku, że było wyrazem wpływów włoskich na naszą uniwersytecką kulturę, że było wyrazem swoiście pojętego renesansu, który nie był renesansem, ale był humanizmem. Przywrócić te formy budynkowi, w tym duchu – miękko – dyskretnie urządzić jego wnętrze bez twardości, bez arogancji architektonicznej jest moim zadaniem. [...] Chcę tak odtworzyć wnętrze Collegium Maius, aby czyniły wrażenie wnętrz z końca XVIII wieku. Niech w tych wnętrzach barok miesza się z gotykiem. Niech Sala Jagiellońska odzyska swoje rozety, niesłusznie uchodzące za wawelskie. Portrety, przedmioty naukowe, szafy na książki niech

<sup>16</sup> Cyt. za S. Waltoś, *O kanonach konserwacji zabytków* [w:] *Doktryny i realizacje konserwatorskie w świetle doświadczeń krakowskich ostatnich 30 lat*, red. B. Krasnowolski, Kraków 2011, s. 52.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> J. Zachwatowicz, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 8, 1946, nr 1–2, s. 48.

<sup>19</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. II, s. 278.





Il. 5. Aula, lata sześćdziesiąte XX wieku

ocieplą te wnętrza, czyniąc je żywymi. Tak do dziś wyglądają wnętrza kolegiów angielskich i szkockich, tak wygląda Hiszpańskie Collegium w Bolonii (pierwotnie Collegium Maius)<sup>20</sup>.

Metoda postępowania profesora przy odnawianiu Collegium Maius, a zwłaszcza przy urządzeniu wnętrza była bardzo kontrowersyjna. W skomplikowanych warunkach powojennych i przy małych zasobach muzealnych Profesor szedł – jak to dziś byśmy określili – *va banque*. Ale też z perspektywy czasu należy przyznać, że właśnie dzięki takiemu sposobowi działania, okupionemu zresztą ogromną ceną, zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym Profesora, możliwe było stworzenie Muzeum Collegium Maius.

W roku 1953, a więc cztery lata po rozpoczęciu prac przy Collegium Maius, profesor skrótowo przedstawiał w piśmie „Ochrona Zabytków” ideę rekonstrukcji. Pisał:

Odnowienie jest w pełnym toku. Jego naczelnym zadaniem jest uczynienie z Collegium gmachu użytkowego z wnętrzami o charakterze muzealnym [...]. Nie będzie to muzeum w ścisłym tego słowa znaczeniu. **Będzie to żywy bo używany gmach uniwersytecki** [podkr. – A.J.], w którego salach wśród pamiątek przeszłości obradować będzie młodzież i profesorowie, gdzie na dziedzińcu

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 279.

i w ogrodzie będą między wykładami krążyć uczniowie tak jak za dawnych czasów. Jest to jedyny sposób, aby staremu Collegium Maius przywrócić rumieńce życia<sup>21</sup>.

Na zakończenie jeszcze kilka osobistych słów Profesora dotyczących idei odbudowy i tworzenia muzeum:

Celem odnowy Collegium Maius nie jest budowanie w Krakowie jednego więcej muzeum, choć i to mi przyświeca. Celem jest nadanie Uniwersytetowi takiej siedziby, która w tych głupich, antyhistorycznych czasach podkreślałaby rolę Uniwersytetu w kulturze polskiej. A także, jest to moja prywatna zemsta, tak, zemsta wobec Niemców. Aresztowanie profesorów 6 listopada 1939 było czynem, który musi naukę niemiecką zawstydzać po wsze czasy. Zabili mi wówczas Niemcy ojca. Chcę, aby widzieli, gdzie i jak postępowali<sup>22</sup>.

Determinacja Profesora, jego głębokie przekonanie o słusznej drodze, którą obrał w dziele odnawiania Collegium Maius, znalazło wyraz w – można by powiedzieć – intymnym zwierzeniu Profesora, który napisał: „**Czuję się przygotowanym – wiem co robię**” [podkr. – A.J.]<sup>23</sup>.

## 2.

W trakcie prac nad odnawianiem i restauracją architektury Collegium Maius profesor Estreicher cały czas myślał o obiektach, które miały wypełnić i tak naprawdę stworzyć muzeum. Jego zapiski w dziennikach pokazują, jak różnymi drogami przedmioty wędrowały do Collegium Maius. Legendy, złe legendy, o tzw. szabrowaniu przez Estreichera, mam nadzieję, należą już do przeszłości. Cóż, czas pokazał, jak małe i zawistne były te opinie. Gdyby nie **troska** Profesora, troska człowieka kochającego sztukę, to wiele obiektów, które znalazły się na numerach inwentaryzacyjnych Muzeum UJ, albo by przepadło, albo trafiłoby na rynek antykwaryczny.

Oto kilka przykładów wędrowek i zabiegów Profesora czynionych celem uzyskiwania obiektów do urządzenia wnętrza Collegium Maius:

Byłem w lipcu w Kielcach w Muzeum. Widząc rozmaite graty w szafie, zapytałem, czy nie byłyby do wzięcia. Okazało się, że tak, że nawet pani Dobrowolskiej zawadzają. Wystarałem się o zgodę Wandy Załuskiej w Ministerstwie, w Dyrekcji Muzeów na przekazanie i dziś przywiozłem autem uniwersyteckim z Teresą<sup>24</sup> i Sternadłem<sup>25</sup> cenny zbiór mebli do Krakowa, do Muzeum Uniwersyteckiego. Meble są tzw. podworskie, przeważnie – o ile się orientuję – ze Szczekocin, jeszcze po staroście z Morsztynów Dębińskiej [...]. Są to fotele i foteliki z XVIII wieku. Trzeba je wszystkie bardzo odnowić. [...]. Inną grupę mebli stanowią stół (potrzaskany), fotele, 3 kanapy białe ze złotem, ciężkie rzeźbione w stylu neorokoka, niewątpliwie polskie meble także ze Szczekocin. Pomaluję je na czerwono. Będą dobre do Librarii, jak ją zmienię na salę posiedzeń Senatu. Zresztą nie wiem jeszcze na co. W każdym razie przydadzą się<sup>26</sup>. [...] Wiele jeszcze innych

<sup>21</sup> K. Estreicher, *Odnowienie Collegium Maius. Myśli i uwagi*, „Ochrona Zabytków” 1953, s. 29.

<sup>22</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. II, s. 280.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> Teresa Estreicher z domu Lasocka (1905–1974) – żona profesora Karola Estreichera.

<sup>25</sup> Eugeniusz Sternadel (1906–1999) – długoletni pracownik Muzeum UJ, do śmierci mieszkał w Collegium Maius, spełniając funkcję zaufanego stróża.

<sup>26</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. II, s. 331–332. Obecnie meble te zdobią wejście do Librarii Collegium Maius.

przedmiotów nabierałem. Przecie Collegium Maius jest puste. Wróciliśmy ciężarowym autem Uniwersytetu. Burza po drodze zlała nas srodze.[...]. Każdy szczegół w Collegium Maius musi się wypracować<sup>27</sup>.

Profesor nie ukrywał na kartach dzienników, jak puste było Collegium Maius, ile trzeba było zabiegów, żeby gmach wypełnić i przygotować ekspozycję na obchody jubileuszowe 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pisz:

Przecież całe Collegium Maius, tj. nie tylko jego zewnętrzna strona, fasady, kraty, portale, okna, szyby – ale także jego urządzenie wewnętrzne (przede wszystkim sale) są mego projektu, pomysłu, energii. To nie jest rekonstrukcja, **to jest na słabej kanwie przeszłości, nowy haft** [podkr. – A.J.]. Robię go codziennie krzyżyk po krzyżyku. Nie mówię tego obecnie, żeby nie zaszkodzić idei obdarowania Uniwersytetu historyczną siedzibą, przeciwnie – mówię (kłamie) ciągle i bronię się, że to wszystko tak było, że to tylko tak jest uporządkowane. W rzeczywistości niemal wszystko zostało przeze mnie bądź od podstaw zaprojektowane, bądź zdobyte dla Uniwersytetu<sup>28</sup>.

Opisuje Profesor w *Dziennikach*, jak tworzył Zieloną Salę, która dzisiaj jest uznawana za jedną z piękniejszych sal muzealnych w Polsce<sup>29</sup>:

W Muzeum UJ omawiam posadzkę w kostkę w tzw. Czytelni na I piętrze [późniejsza nazwa: Zielona Sala – A.J.]. Na środku wymyśliłem Różę Wiatrów. Sala zdobna dużym stropem z belek z Sukiennic, malowanych przez Pabisiaka we wzór kwiatowy, tak jak naprzeciw w domu kanonicznej św. Anny. Pod stropem biegnie fryz kwiatowy, również Pabisiaka. Kolumny międzyokienne znalazły się na składzie kamieni w Muzeum Narodowym. Różne poziomy okien, charakter wnętrza (jakby z dwóch kamienic przerobionego) wprowadziłem naumyślnie, aby uniknąć monotonii. Sala niezwykle udana, reprezentuje nową myśl konserwatorską, rekonstrukcji, kopii, ciepłej w stylu, bez wrażenia, że ma się do czynienia z czymś nowym. Aby uniknąć wrażenia nowości, belki stropu zostały tak skrojone, jakby się ugięły pod ciężarem<sup>30</sup>.

Sposób urządzania wnętrza był bardzo krytykowany przez grono krakowskich historyków sztuki. Mając na uwadze tradycyjne i zarazem surowe kryteria konserwatorskie wiedeńskich historyków sztuki z początkiem XX wieku nieco złagodzone w Karcie Ateńskiej (1931), nie mogli pogodzić się z metodą Profesora. Gdyby z kolei Profesor zrezygnował ze swojego wyobrażenia muzeum uniwersyteckiego, z pewnością to, co by powstało... Zresztą nie ma sensu „gdybać”. Muzeum, siłą woli Profesora i gigantycznym wysiłkiem fizycznym, zostało stworzone, trwa i będzie trwało.

Jak zwykły Profesor mawiać – *często bił się z myślami* – jest to czytelne w wielu miejscach na kartach jego *Dzienników*. Utwierdzając się w swoich poglądach, pisał:

Błędem umysłów ciasnych w zakresie odnawiania zabytków jest stosowanie zasad ochroniarstwa i konserwatorstwa. Zasad takich czy innych – zawsze sztywnych, *a priori* wyznaczających sposób postępowania. Głupstwo. Dzieło sztuki żyje życiem własnym, któremu rozpęd dała wola artysty, twórcza wola, czas, materiał i uczucie widza. Te wszystkie czynniki wymykają się spod re-

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 365.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 513.

<sup>29</sup> Sala ulegała pewnym modyfikacjom po odejściu Profesora na emeryturę, niemniej jednak jej ogólny wygląd i charakter jest jego dziełem.

<sup>30</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. II, s. 690–691.

guł i zasad. Smak, gust, znajomość rzeczy, artyzm, poczucie i wycucie nie znają reguł. W jednym wypadku tak, w innym inaczej trzeba postąpić<sup>31</sup>.

Profesorowi zależało na tym, aby charakter Collegium Maius i styl jego wnętrz odzwierciedlały to, co jest najbliższe w jego otoczeniu, by umiejętnie wtapiały się w krakowską historyczną tkankę. Tak ujął to w słowach:

Można ogólnie powiedzieć, że odnowienie Collegium Maius i urządzenie jego wnętrz szło w latach 1956–1964 po drodze odtwarzania przeszłości tak jak znamy ją z dziejów Uniwersytetu, ze spisów i inwentarzy. Starano się w salach i izbach wskrzesić styl prosty, skromny, silnie krakowski, wyrosły na tle XVII i XVIII wieku. Wzory czerpano z dawnych domów i kolegiów, plebanii św. Anny naprzeciw, z resztek belek stropowych tu i ówdzie znalezionych. We wnętrzach starano się odtworzyć nastrój codzienności przez stropy zdobione skromnie na pierwszym i drugim piętrze, przez podłogi z miękkiego drzewa, przez niemalże wiejskie drzwi lub dawny typ futryn okiennych. Gdzie tylko trafiano na ślady polichromii, restaurowano je, gdzie brakło polichromii, zrekonstruowano ją lub wykonano kopie. W ten sposób na pierwszym piętrze urządzono dużą salę (nazwano zieloną), jak gdyby powstała z połączenia dwóch sal, nakrytą stropem i zdobną fryzem skopiowanym z plebanii św. Anny, gdzie przecież kiedyś mieszkali także profesorowie Uniwersytetu. Droga rekonstrukcji opartej na rzetelnych studiach, a czasem tylko drogą stosowania kopii, rzadko drogą swobodnej pomysłowości artystycznej, odnowiono pokoje na II piętrze w Instytucie Historii Sztuki, nadając im charakter historyczny<sup>32</sup>.

Wcześniej wspomniano o osobie malarza Zdzisława Pabisiaka (1922–2009). Był to jeden z nielicznych, którzy rozumieli Profesora. Dzięki temu ich współpraca miała olbrzymie znaczenie dla tworzenia muzealnych wnętrz w Collegium Maius. Pabisiak w lot chwycił pomysły Estreichera. Jego niezwykle umiejętności malarskie i dekoracyjne przyczyniły się do wzbogacenia muzealnej ekspozycji. W katalogu wystawy<sup>33</sup> jego prac malarskich, która została zorganizowana w roku 2002, w nowo powstałych Cellaria Collegii Maioris, ówczesny dyrektor Muzeum UJ, prof. Stanisław Waltoś pisał:

Rodem z Pabianic, w Krakowie edukowany na Akademii Sztuk Pięknych przez Zbigniewa Proszkę, z zamiłowań matematyk i filolog, z pasji i talentu portrecista, autor niezrównanych kreacji, twórca licznych malowideł ściennych w Collegium Maius, które od połowy lat 50. ubiegłego wieku wiązały go z tą budowlą. Jedną z bardziej znanych postaci świata artystycznego Krakowa, bohater niejednej anegdoty, człowiek wielkiej wiedzy i osobistego uroku. Powód zacieklej dyskusji o koncepcję rekonstrukcji i konserwacji warstwy malarskiej przebudowywanego Collegium Maius przez Karola Estreichera, która dziś, po więcej niż 50 latach stała się... zabytkiem poddawany konserwacji przez młodych konserwatorów<sup>34</sup>.

W dziwnych oparach złej legendy twórczość Pabisiaka przez niektórych kwitowana jest niesprawiedliwym umniejszaniem jej wartości. Jak to zwykle bywa, nawet najwięksi artyści „popołniają” słabsze dzieła. To normalna rzecz, dlatego tym bardziej warto skupić się na tym, co wartościowe. Estreicher miał duże uznanie dla malarza. W „Dzienniku” pisał:

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 629.

<sup>32</sup> K. Estreicher, *Collegium Maius...*, s. 269–270.

<sup>33</sup> Kuratorem wystawy była dr Anna Jasińska.

<sup>34</sup> S. Waltoś, *Zdzisław Pabisiak – ponownie w Collegium Maius* [w:] *Zdzisław Pabisiak. Muzyka w obrazach*, kat. wystawy w Collegium Maius, Kraków 2002, s. 3.



Il. 6. Sala z globusami, lata sześćdziesiąte XX wieku

Zdzisław Pabisiak artysta malarz. Osobistość bardzo wybitna. Jemu zawdzięczam bardzo wiele w Muzeum Collegium Maius. Dzięki współpracy z nim, dzięki jego wielkiej ofiarności i bezinteresowności mogłem wykonać w Collegium Maius niemal wszystkie prace przy konserwacji malowideł ściennych. Jest autorem portretów, kopii, rekonstrukcji [...] Lista jego prac wykonanych w ciągu blisko 30 lat w UJ jest olbrzymia<sup>35</sup>.

Wielokrotnie zarzucano Profesorowi, że zamawia kopie. A przecież kopie były znane od zawsze i były cenione, spełniały określone funkcje. Pominąwszy kopie (falsyfikaty), które w celach komercyjnych miały uchodzić za oryginały, większość z nich spełniała funkcję dekoracyjną lub dydaktyczną. W przypadku kopii wykonywanych przez Z. Pabisiaka miały one za zadanie uzupełnić luki w programie ikonograficznym dotyczącym historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trzeba też pamiętać, że muzealne wnętrza należało czymś wypełnić. W miarę możliwości Profesor nabywał różne dzieła sztuki od osób prywatnych lub w dawnych salonach antykwarecznych tzw. Desach. Dzieła te czasami łączyły się z ikonografią uniwersytecką, czasami nie. Niestety, na rynku antykwarecz-

<sup>35</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. V, s. 607.



nym, wtedy jak i dzisiaj, rzadko pojawiają się prace związane ściśle z historią uniwersytetu. W zbiorach Muzeum UJ znajduje się ponad 300 wizerunków akademików. Oprócz oryginalnych obrazów są wśród nich kopie (68) powstałe w większości po II wojnie światowej. Ich wykonanie było zlecane głównie Zdzisławowi Pabisiakowi. Malował je na podstawie podobizn bądź ze starych rycin, bądź portretów epitafijnych, w większości z kościołów św. Anny i św. Floriana w Krakowie. Czasami zdarzają się też portrety fantazyjne. Oprócz Pabisiaka kopie wykonywały Halina Kostecka (1921–2008) oraz Zofia Skalska (1926–1976). Profesor notuje w *Dzienniku*:

Ataki na mnie, że fałszuję zabytki rękami głównie Zdzisława Pabisiaka, przybierają na sile. **Cóż w nich jest prawdy?** [podkr. – A.J.]. Istotnie w Pabisiaku znalazłem kapitalnego wykonawcę moich myśli i marzeń o wskrzeszeniu ikonografii Uniwersytetu<sup>36</sup>.

Pośpieszne wykonywanie pewnych malowideł, których jakość nie zawsze była najwyższa, wynikało ze strachu Estreichera przed zajmowaniem sal – w których on już widział muzealną ekspozycję – przez administrację uniwersytecką. Notował:

Oczywiście, to co Pabisiak maluje, to są kopie, rekonstrukcje, naśladownictwo. Można je nazwać nawet falszyfikatami. Ale one, jak również i inne stylowe szczegóły urządzenia projektowane przez mnie w Collegium Maius pozwalają mi nie dopuścić do używania sal na inne cele jak muzealne!<sup>37</sup>.

6 maja 1964 roku, w środę, po prawie 20 latach prac nastąpiło otwarcie muzeum uniwersyteckiego. Estreicher wspomina: „Dziś o 11-tej otwarcie Muzeum UJ. „Otwarcie”? [...]. Mało osób. Lepiej, mało hałasu. Klimaszewski mówił o moim trudzie przy urządzaniu Muzeum. Potem ja o trudzie innych. O sobie jak najmniej...”<sup>38</sup>.

Profesor dotarł do celu. Zrealizował swój plan. Muzeum zostało otwarte na jubileusz 600-lecia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W swym pierwotnym kształcie wnętrza były dość surowe – jeśli się weźmie pod uwagę liczbę eksponatów – niemniej jednak spektakl w teatrze rozpoczął się. Pisał Profesor: „W istocie, Collegium Maius jest reżyserią. Tu rekonstrukcja krzyżuje się z fantazją. Bez tych czynników nic by nie wyszło!”<sup>39</sup>.

Stopniowo przybywały kolejne obiekty zabytkowe, które były kupowane, darowane lub też przekazywane. Na starych zdjęciach Władysława Gomuły widać początkowy stan wyposażenia muzeum, na kolejnych można śledzić narastanie i wzbogacanie ekspozycji. W roku 1968, po śmierci Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, nastąpiło przejęcie po nim spadku. Już wcześniej, bo w roku 1953, w akcie darowizny Fr. K. Pusłowski pisał:

[...] ponieważ jestem w podeszłym wieku (liczę 78 lat) i nie posiadam dochodów na utrzymanie tych zabytków w stanie zabezpieczającym ich utrzymanie, a ponadto uważam, że ze względu na udostępnianie społeczeństwu tych zabytków będzie rzeczą korzystniejszą, by zabytki muzealne przeszły na własność Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. [...] Muszę wreszcie podkreślić, że darowane zbiory i nieruchomości [Pusłowski przekazał na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskie-

<sup>36</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. III, s. 435.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 400.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 582.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 503.

go również pałac rodzinny przy ul. Westerplatte 10 – A.J.] są nie tylko sumą wartości materialnych i artystycznych, ale przede wszystkim wynikiem wytrwałej pracy czterech pokoleń rodziny Pusłowskich, której celem było ratowanie pamiątek kultury polskiej i zagranicznej i ugruntowanie podstawy do pracy naukowej<sup>40</sup>.

Dzięki tej darowiźnie nazwisko rodziny Pusłowskich wpisało się do historii *Almae Matris* złotymi literami.

Po śmierci Pusłowskiego Estreicher pisze:

W lecie zmarł Franciszek Ksawery Pusłowski, Muzeum odziedziczyło po nim skarby sztuki, kolekcje miniatur, obrazy Matejki, tysiące przedmiotów przemysłu artystycznego, bibliotekę, wreszcie archiwalia. Zdecydowałem się to wszystko zabrać do Collegium Maius – jure kaduko – ale z wiedzą sądu<sup>41</sup>.

Muzeum rozwijało się. Władze uniwersyteckie przyznały dodatkowe etaty, chociaż na potrzeby muzealne było to ciągle mało. Mało też było osób przygotowanych do *stricte* muzealnej pracy. Dlatego też porządkowanie, katalogowanie i inwentaryzowanie zbiorów szło opornie. Profesor notuje: „Muzeum rozwija się. Przerasta moje siły swym ogromem. Magazyny na dole przepełnione sprzętem, którego nie ma kto inwentaryzować. Brak osób do pracy, brak woźnych do dźwigania”<sup>42</sup>. „Dziś w Muzeum całe rano musiałem o to robić awanturę, że poza mną nikt o zabytki Muzeum UJ nie dba. Dobrynieckiej (nie jest historykiem sztuki) nie obchodzą przedmioty [...] Wszystkie sprawy spadają na mnie, a ja już i sił, i pamięci i nerwów nie mam na nie”<sup>43</sup>. Sam Profesor przyznaje: „W Muzeum UJ jest wielki nieporządek. Brak jest spisów, brak inwentarzy – bo brak jest ludzi do roboty, brak miejsca i magazynów”<sup>44</sup>. I dalej „Jestem jak koń, który ciągnie. Moi koledzy to furmani lub pasażerowie na wozie – każdy ma bat. Jedni trzaskają, inni mnie biją. A ja w chomącie, które mi rżnie kark, schylony, spocony, dyszący – ciągnę pod górę!”<sup>45</sup>.

Profesor powoli zbliżał się do wieku emerytalnego. Cały czas, mimo upływu lat i zmęczenia, dbał o wizerunek muzeum i starał się rozślawić je na świecie, przez podejmowanie gości w Collegium Maius i osobiste ich oprowadzanie po ekspozycji, a także wydawnictwa, wykłady, odczyty, wystawy. Marzył o tym, aby muzeum uniwersyteckie znalazło się w gronie najbardziej szacownych muzeów uniwersyteckich na świecie. Jedną z większych promocji muzeum była kilkumiesięczna wystawa objazdowa po Stanach Zjednoczonych w 1973 roku, poświęcona Mikołajowi Kopernikowi. Estreicher zanotował w *Dzienniku*: „Jadę naprawdę nie dla chwały, ani zarobku. Moją ambicją jest uplasowanie zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego na świecie”<sup>46</sup>.

Z biegiem czasu było coraz bardziej widoczne, że odnowienie Collegium Maius stało się sukcesem. Będąc już na emeryturze, w 1980 roku Profesor zanotuje:

<sup>40</sup> Archiwum Pusłowskich, BJ, Przyb. 525/99.

<sup>41</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. IV, s. 345.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. III, s. 151–152.

<sup>44</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. IV, s. 653.

<sup>45</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. III, s. 229.

<sup>46</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. V, s. 203.

Sukcesem, który rozrastał się, przynosząc Uniwersytetowi sławę, przekonując najzagorzalszych przeciwników tego przedsięwzięcia konserwatorskiego, stając się dowodem, że jednak miało słuszość przystępując do odnowienia i urzędu gmachu<sup>47</sup>.

Po otwarciu muzeum Profesor mógł poświęcić więcej czasu na skończenie swojego cennego opracowania<sup>48</sup> dotyczącego przebudowy Collegium Maius i procesu tworzenia muzeum. Publikacja ukazała się w roku 1968. Profesor pisał:

Miałem zaszczyt przez ostatnich dwadzieścia lat w imieniu Uniwersytetu troszczyć się o Collegium Maius, odnowić je i urządzić je na nowo. Wypełnić gmach sprzętem i pamiątkami, jakie były w posiadaniu Uniwersytetu, ale rozrzucone, nie zrozumiane, zagubione. Dużą część zrabowanych przez okupanta zabytków i pamiątek uniwersyteckich udało się odszukać w 1945 w Niemczech i szczęśliwie przywieźć do Krakowa. I tak ożyło dawne Collegium, łącząc życie naukowe z bogactwem sztuki, znowu stając się miejscem przechowywania insygniów rektorskich, portretów, numizmatów, dzieł sztuki, narzędzi i instrumentów oraz pamiątek. Równocześnie do gmachu wróciły posiedzenia senatu akademickiego i zebrania profesorów. Tu przyjmuje Uniwersytet wybitnych gości swoich i obcych. Gwar wnosi ze sobą młodzież tu studiująca dzieje sztuki oraz liczne wybieczki z kraju i z zagranicy<sup>49</sup>.

Po 26 latach kierowania Collegium Maius, Profesor z końcem 1976 roku przeszedł na emeryturę. Pałeczkę przekazał prof. Stanisławowi Waltośowi, wówczas 45-letniemu docentowi Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

## Akt II

Estreicher:

W Muzeum. Zniosłem listy do wysłania. Niestety, nie czuję się tam już u siebie. Nie mam o to do nikogo żalu. Taki jest los. Ale tu gdzie rządziłem (i męczyłem się przez tyle lat) teraz decyzje nie do mnie należą. Dyrektor Waltoś jest sympatyczny i pełen zapału<sup>50</sup>.

W roku 1977 dyrektorem Collegium Maius i zarządcą jego zbiorów został prof. Stanisław Waltoś. Wybitny specjalista prawa karnego, a jednocześnie miłośnik sztuki, muzealiów, historii. Pod koniec lat sześćdziesiątych był on głównym inicjatorem i organizatorem Muzeum Młodej Polski w Bronowicach tzw. Rydlówki. Wówczas to wielokrotnie konsultował różne sprawy z prof. Estreicherem. Wtedy też Estreicher zwrócił uwagę na pasję i zaangażowanie młodego prawnika. Niewątpliwie, dało to podstawę do wzięcia pod uwagę przez Estreichera jego osoby przy szukaniu następcy. Wiele lat później w rozmaitych wywiadach prof. Waltoś przekornie wspominał, że przyjął tę funkcję tylko dlatego, że był „nieświadomy” wyzwania. Mówił:

<sup>47</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. VI, s. 682.

<sup>48</sup> K. Estreicher, *Collegium Maius...*

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>50</sup> K. Estreicher, *Dziennik wypadków...*, t. V, s. 636.

Wszedłem w nowy dla mnie świat, pełen pułapek zastawionych na ignoranta i człowieka spoza środowiska. Dotychczasowe doświadczenia sprzed kilku lat na małym poletku muzealnym miały tylko niewielkie znaczenie [...]. To nauka pokory wobec własnej niewiedzy i erudycji innych<sup>51</sup>.

Lucyna Bełtowska, emerytowany pracownik MUJ, dowcipnie ujęła tę historię w limeryku z okazji benefisu profesora Waltosia w roku 2007:

*Trzydzieści lat temu, u nas, w Krakowie  
 Profesor Waltoś uległ był namowie  
 Gdyby wiedział, co go tam czeka  
 Trzymałby się od tego z daleka  
 A tak – z Collegium Maius został po słowie.*

Profesor Waltoś objął Muzeum UJ po Estreicherze i zarządzał nim przez 35 lat, prawie dziesięć lat dłużej niż Estreicher. Muzeum istniało zarówno pod względem prawnym, jak i materialnym – żyło swoim życiem. Jego główne cele zostały już określone. Działalność profesora Waltosia była w dużej mierze kontynuacją idei Estreichera. On sam uważał, że to jego misja i obowiązek. Estreicher, będąc na emeryturze, pełnił funkcję konsultanta. Choć coraz rzadziej bywał w muzeum, pozostawił pewne zadania do wykonania. Chodziło przede wszystkim o wyprowadzenie Instytutu Historii Sztuki z Collegium Maius. Stało się to w roku 1991. Instytut przeniósł się do Collegium Iuridicum przy ul. Grodzkiej. Odtąd Collegium Maius w całości należało już do Muzeum UJ.

Pierwsze lata w Collegium Maius dla prof. Waltosia z pewnością nie były łatwe. Rozeznanie się w kolekcji, zmiana struktury muzeum, „docieranie się” z tzw. estreicherskim personelem zabrało nie mało czasu. Trzeba też pamiętać o trudnych czasach lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy na wszystko brakowało funduszy, co z kolei bardzo ograniczało działalność muzealną. Po walce Estreichera z oporną materią przyszedł czas na jej porządkowanie. To za profesora Waltosia rozpoczęło się żmudne inwentaryzowanie zbiorów<sup>52</sup>. Stało się ono podstawą do rozpoznawania kolekcji i jej naukowego opracowywania, co doprowadziło m.in. do zainicjowania przez Profesora muzealnego periodyku „Opuscula Musealia”. Jego pierwszy numer ukazał się w roku 1986. Pismo to po wielu latach stało się cenioną pozycją w środowisku muzealnym. W roku 2013 wyszedł jego jubileuszowy, dwudziesty numer.

Najlepszy czas dla Muzeum zaczął się z początkiem lat dziewięćdziesiątych. Wtedy też nowa sytuacja polityczna pozwoliła na szerokie działanie, podjęcie nowych inicjatyw i nowych wyzwań. Był to czas, kiedy profesor Waltoś, dzięki swoim dużym zdolnościom interpersonalnym, zjednywał dla muzeum szerokie grono przyjaciół, co z kolei przekładało się na poważne dotacje finansowe dla różnych przedsięwzięć i inwestycji muzealnych. Lata dziewięćdziesiąte dały podwaliny pod owoce, które muzeum zaczęło zbierać z początkiem XXI wieku. Jubileusz 600-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2000 roku był również katalizatorem wielu działań. Z początkiem nowego wieku przeprowadzono konserwację piwnic Collegium Maius, w wyniku czego muzeum uzyskało nowe przestrzenie magazynowe i wystawiennicze do pokazów tymczasowych oraz kawiarnię, która cieszy się popularnością zarówno wśród studentów, jak i wykładowców. Powstała nowa Klatka Studencka z windą, którą przewidywał Estreicher, i sta-

<sup>51</sup> S. Waltoś, *Na tropach doktora Fausta i inne szkice*, Kraków 2004, s. 7.

<sup>52</sup> Pierwsze spisy inwentaryzacyjne zostały przeprowadzone w 1976 roku przez zespół z Instytutu Historii Sztuki UJ.

łą ekspozycją gipsów z przekazu Karola Lanckorońskiego<sup>53</sup>. Przybyły nowe części stałej ekspozycji. Z końcem lat dziewięćdziesiątych powstała nowa ekspozycja w tzw. Salach z Globusami, w których wystawiono długotrwały depozyt obrazów Wiktorii Osęki. Z początkiem XXI wieku przygotowano stałą ekspozycję rzeźby średniowiecznej, tak hołubionej przez prof. Estreichera. Autorem scenariusza, aranżacji wystawy i koordynatorem prac była dr Anna Jasińska. Jako autorka kilku poważnych przedsięwzięć w Collegium Maius, chciałabym w tym miejscu podkreślić, jak duże znaczenie w ich realizacji miało zrozumienie prof. Waltosia, i jednocześnie podziękować za wspieranie w działaniach i zaufanie, jakim mnie Profesor obdarzył.

Muzeum zintensyfikowało także swoją działalność naukową. W latach dziewięćdziesiątych kustosz Działu Malarstwa UJ dr Anna Jasińska oraz kierownik Pracowni Konserwatorskiej Muzeum UJ mgr Danuta Budziłło-Skowron rozpoczęły harmonijną współpracę, dzięki której podjęto badania interdyscyplinarne nad obrazami z kolekcji muzealnej. Były to jedne z pierwszych interdyscyplinarnych badań nad obrazami, prowadzonych w muzeach krakowskich. Rozwinięto również współpracę z Akademią Sztuk Pięknych w Krakowie, w wyniku której studenci, pod kierunkiem promotorów, wykonują prace dyplomowe, a co się z tym wiąże – również konserwacje obiektów użyczonych przez muzeum na dyplomy. Działalność ta do dziś jest kontynuowana z wielką korzyścią dla obu stron.

W wyniku prac badawczych prowadzonych przez dr Annę Jasińską ukazał się w 2003 roku drugi<sup>54</sup> muzealny katalog naukowy, przedstawiający kolekcję malarstwa obcego w zbiorach Collegium Maius<sup>55</sup>. Jego wydanie było impulsem do powstania kolejnych dwóch opracowań dotyczących rzeźby – autorstwa mgr Ludmiły Bularz-Różyckiej<sup>56</sup>, a także ceramiki – autorstwa mgr Beaty Frontczak<sup>57</sup>. W roku 2005 muzeum otrzymało po raz pierwszy grant zagraniczny na badanie portretów nowożytnych profesorów Akademii Krakowskiej. Grant został przyznany przez The Getty Foundation<sup>58</sup>.

Zorganizowanie w roku 2000, z inicjatywy Profesora Waltosia, stałej wystawy interaktywnej<sup>59</sup> rozpoczęło edycję lekcji muzealnych z zakresu fizyki dla uczniów szkół podstawowych i średnich. Również na stałej ekspozycji muzealnej są prowadzone lekcje muzealne przez Dział Oświatowy Muzeum UJ dotyczące historii uniwersytetu.

Trudno tu wymieniać wszystkie formy działalności muzealnej. Duża część spośród nich, głównie wystawy, została dokładnie opisana przez prof. A. Chwalbę w jego książce

<sup>53</sup> Autorem scenariusza oraz aranżacji, a także koordynatorem prac była dr Anna Jasińska.

<sup>54</sup> Pierwszym katalogiem był katalog dotyczący monet: W. Kiswa, *Catalogues of the collection. Ancient coins*, Vol. 1, Warszawa–Kraków 1991.

<sup>55</sup> A. Jasińska, *Malarstwo obce w zbiorach Collegium Maius*, katalog, t. II, Kraków 2003.

<sup>56</sup> L. Bularz-Różycka, *Rzeźba średniowieczna w zbiorach Collegium Maius*, katalog, t. III, Kraków 2006.

<sup>57</sup> B. Frontczak, *Fajanse od XV wieku do 1914 roku w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, katalog, t. IV, Kraków 2009.

<sup>58</sup> Kierownikiem projektu była dr Anna Jasińska. Wyniki prac zostały opublikowane w książce *Nowożytne portrety profesorów Akademii Krakowskiej w zbiorach Collegium Maius* wydanej w roku 2010.

<sup>59</sup> Prace nad przygotowaniem wystawy prowadził Dział Instrumentów Naukowych Muzeum UJ pod kierownictwem dr Ewy Wyki.



z 2009 roku<sup>60</sup>. Różne formy aktywności sprawiły, że instytucja otworzyła się na potrzeby szerszej publiczności, nie tylko uniwersyteckiej. Miało to również związek z działalnością prof. Waltosia na polu muzealnictwa. Należy przypomnieć, że Profesor przewodniczył Stałej Konferencji Dyrektorów Muzeów Krakowskich, działa w strukturach ICOM-u<sup>61</sup>. Jest też autorem cyklu programów telewizyjnych o muzeach uniwersyteckich, które cieszyły się dużą popularnością i są do dziś cyklicznie powtarzane. Ta działalność sprawiła, że muzeum jest rozpoznawalne szeroko w Polsce i na świecie.

Profesor Waltoś swoje gospodarowanie w muzeum zakończył mocnym akordem. W roku 2011 otwarto ogród uniwersytecki, o którym myślał Estreicher, wkrótce potem w 2012 roku miało miejsce otwarcie strychów w Collegium Maius. Po wielu latach zabiegów przystosowano dwie trzecie powierzchni strychowej na potrzeby muzeum. Urządzono tam trzy obszerne magazyny: rzeźby, ceramiki i mebli oraz nowoczesną salę wykładową tzw. Salę pod Belkami, wykorzystywaną na seminaria i inne spotkania uniwersyteckie.

Przedstawienie, w dużym skrócie, najważniejszych osiągnięć za dyrektorowania profesora Waltosia ma na celu uzmysłowić, jak bardzo muzeum się rozwinęło. Kontynuując idee Estreichera, prof. Waltoś wprowadził muzeum uniwersyteckie w XXI wiek. Stało się ono ważną instytucją na mapie polskiego muzealnictwa. Formalnym potwierdzeniem tego faktu było wpisanie w roku 2011 Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego na listę muzeów rejestrowanych.

Czy obecny stan i kondycja Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla którego poświęcił się Estreicher, a które potem stało się solą życia prof. Waltosia, spełniło sen Estreichera o tym, żeby uczynić z Collegium Maius „gmach użytkowy z wnętrzami o charakterze muzealnym [...]”. Nie będzie to muzeum w ścisłym tego słowa znaczeniu. Będzie to żywy bo używany gmach uniwersytecki<sup>62</sup>?

Marzenie profesora Estreichera się spełniło – i z czasem nabrało dodatkowych kolorów i blasku. Słowa profesora Waltosia, w których oddaje honor profesorowi Estreicherowi, zataczając magiczny krąg, brzmią: „Może zerka od czasu do czasu na świat, w którym czuł się często niedobrze, gnębiony i zawsze niedoceniony, a któremu pozostawił dzieło niezwykle. Zrodzone z fantazji, nieautentyczne w niezliczonych szczegółach, ale urzekające i prawdziwe w całości”<sup>63</sup>.

## Post scriptum

Z początkiem 2012 roku rozpoczął się kolejny akt w historii Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trzecim dyrektorem został dr hab. Krzysztof Stopka, profesor UJ, historyk, wcześniej kierownik archiwum UJ. Rozpoczęto zapisywanie nowej *carte blanche*.

<sup>60</sup> A. Chwalba, *op.cit.*

<sup>61</sup> The International Council of Museums.

<sup>62</sup> K. Estreicher, *Odnowienie Collegium Maius...*, s. 29.

<sup>63</sup> S. Waltoś, *Na tropach...*, s. 243.